

**List otwarty Budowniczego Trasy i Sędziego Głównego  
Międzynarodowego Ekstremalnego Maratonu Pieszego KIERAT  
do Burmistrza Miasta Limanowa  
Pana Władysława Biedy**

**Szanowny Panie Burmistrzu!  
Droży Limanowianie!**

Z ogromnym zaskoczeniem przeczytałem opublikowaną w grudniowym wydaniu Informatora Miejskiego miasta Limanowa informację o zbulwersowaniu przedstawicieli władz oraz mieszkańców Limanowej podjętą przeze mnie decyzją o wyznaczeniu miejsca startu i mety XIV Międzynarodowego Ekstremalnego Maratonu Pieszego Kierat 2017 w miejscowości Słopnice koło Limanowej.

Pragnę uspokoić emocje i sprostować kilka przedstawionych opinii, które mijają się z prawdą.

### **Historia Kieratu**

Muszę zacząć od narodzin Maratonu Kierat. Nieprawdą jest jakoby historia MEMP Kierat „zaczęła się pisać w Limanowej”. Historia stukilometrowych maratonów pieszych na orientację w Polsce liczy już około trzydziestu lat. Pierwszą taką imprezą był pomorski Harpagan, którego pomysłodawcą był znany w środowisku maratończyków wieloletni harcerz i miłośnik szkoły przetrwania - Bogdan Jaśkiewicz. Do chwili obecnej odbyło się już ponad pięćdziesiąt edycji tej kultowej imprezy. Harpagan odwiedził większość gmin na Pomorzu. Charakter maratonu wzbudził tak wielkie zainteresowanie, że po roku 2000 zaczęły powstawać inne imprezy czerpiące inspirację z idei Harpagana. Jako zapalony uczestnik tych imprez i jednocześnie miłośnik gór, w 2004 roku postanowiłem zorganizować podobny maraton rozgrywany, w odróżnieniu od pozostałych, w terenie górskim. Wybrałem Beskid Wyspowy, bo tę mało znaną część polskich gór odwiedzam od wczesnego dzieciństwa i czuję się tu, jak we własnym domu, choć jestem rodowitym Warszawiakiem. Obecnie jest już kilkanaście stukilometrowych pieszych maratonów na orientację zaliczanych do Pucharu Polski w Pieszych Maratonach na Orientację (PMnO) powołanego do życia przez moich kolegów – organizatorów tych maratonów. Pojawiło się też kilkadziesiąt imprez o podobnych zasadach, lecz rozgrywanych na krótszych dystansach. Mapa tych imprez pokrywa niemal całą Polskę. Oczywiście bardzo się cieszę, że od kilku lat Kierat ma najliczniej obsadzoną stukilometrową trasę w kraju, prześcigając nawet rajd Harpagan.

Jeśli więc ktoś zastanawia się, gdzie narodził się Kierat, to jako jego pomysłodawca odpowiadam z pełną odpowiedzialnością, że najpierw na Pomorzu, gdzie powstała idea i zasady imprezy, potem w Warszawie, gdzie dokonałem wyboru miejsca, gdzie wymyśliłem nazwę, opracowałem regulamin dostosowany do specyfiki górskich warunków, gdzie pracuję nad doskonaleniem tej imprezy i jej promocją nieustannie od kilkunastu lat, a dopiero w trzeciej kolejności w Limanowej, gdzie znalazłem Biuro Turystyczne Limatur i spotkałem wspaniałego człowieka Andrzeja Pilawskiego, z którym mój pomysł zrealizowaliśmy. To nie Limanowa zaprosiła w swoje progi Kierat, ale ja wprosiłem się do Limanowej mając nadzieję, że mnie stąd nie wyrzucą.

### **Ludzie Kieratu**

Od początku wiedziałem doskonale, że aby impreza była dobrze zorganizowana i mogła się rozwijać, muszę znaleźć wielu ludzi, których uda mi się zarazić swoją pasją i zapałem. Postawiłem na Limanową i się nie zawiodłem. Spotkałem tu grono wspaniałych osób gotowych do pracy i wysiłku i nie pytających, co z tego będą mieli. Pierwszy z nich to właściciel Biura Turystycznego Limatur Andrzej Pilawski, który wywodzi się z przedwojennej rodziny z harcerskimi tradycjami z Wolnego Miasta Gdańska. Od razu znaleźliśmy wspólny język i od początku wiedziałem, że to jest właściwy człowiek do realizacji mojego pomysłu. Od pierwszej edycji maratonu Kierat w organizację i zabezpieczenie

imprezy włączyli się również ratownicy Sekcji Operacyjnej GOPR pod wodzą Kierownika Adama Matrasa, lek. med. Zygmunt Chaja oraz mój przyjaciel z Gdyni Tomasz Baranowski. Ekipa organizacyjna maratonu rozrastała się równie szybko, jak liczba jego uczestników. Pragnę podkreślić, że oprócz władz miejskich, powiatowych i gminnych, wielu limanowskich instytucji oraz firm z całej Polski, swojego wsparcia i nieocenionej pomocy udzielają nam od lat zwykli, często pragnący pozostać anonimowymi, ludzie w różnym wieku i z najróżniejszych miejsc. Są wśród nich mieszkańcy największych miejscowości powiatu: Limanowej, Tymbarku, Mszany Dolnej, Słopnic, ale i małych wiosek: Rupniowa, Sechnej, Kłodnego i wielu innych. Są też wolontariusze z miast rozrzuconych po całej Polsce: Gdańska, Warszawy, Wrocławia, Łodzi, Krakowa, Bochni, Nowego Sącza. Nie jestem w stanie wymieni wszystkich. Przyjeżdżają specjalnie na Kierat gotowi do bezinteresownej pomocy. Za swoją pracę i za poświęcony czas nie żądają wynagrodzenia. Sami finansują koszty podróży, wykorzystują własny urlop wypoczynkowy, aby służyć uczestnikom Kieratu.

Bardzo cenię sobie wyróżnienia i podziękowania otrzymane z rąk Pana Burmistrza oraz Jego poprzednika na tym urzędzie, przedstawicieli Rady Miasta, Starostwa Powiatowego oraz innych ważnych osób i organizacji, którym leży na sercu rozwój turystyki w regionie. Zawsze jednak, gdy odbierałem owe wyróżnienia, miałem przekonanie, że bardziej niż mnie, należą się one tym, których przez te wszystkie lata wkręciłem w Kierat z Andrzejem Pilawskim na czele. Dla mnie najcenniejszą nagrodą jest niezliczone grono przyjaciół, których poznałem przy okazji organizacji maratonu.

## **Miejsce**

Zasadą większości imprez zaliczanych do Pucharu Polski w Pieszych Maratonach na Orientację jest brak stałej bazy zawodów. Wynika to ze specyfiki dyscypliny, która polega nie tylko na wysiłku fizycznym, ale wiąże się również ze sztuką nawigacji w nieznanym terenie wyłącznie za pomocą mapy i kompasu. Kierat w założeniu nie miał odbiegać od tego standardu i nie miał posiadać stałej bazy.

O tym, że jego pierwsza trasa rozpoczęła się w Limanowej zdecydowała moja intuicja, ale na dalsze losy większy wpływ mieli już mieszkańcy Limanowej i włodarze miasta. Na prośbę Andrzeja Pilawskiego kolejne edycje Kieratu startowały niezmiennie z Limanowej, choć dla mnie, jako budowniczego tras, stanowiło to z roku na rok coraz większe wyzwanie. Organizatorzy innych imprez zaliczanych do PMnO zaczęli mocno powątpiewać, czy Kierat nie przerodził się z maratonu na orientację w typowo biegową imprezę rozgrywaną na trasie, którą uczestnicy znają już na pamięć. Wielu uczestników narzekało też na długie kryteria uliczne zarówno zaraz po starcie, jak i podczas zmierzania do mety. Niechęć do asfaltowych nawierzchni rozumie każdy piechur, który choć raz przebył stukilometrowy dystans. Trudno, aby jej nie rozumiał budowniczy trasy, który ma na koncie blisko pięćdziesiąt ukończonych stukilometrowych maratonów. Na zmianę miejsca startu miałem ochotę tym bardziej, że już po kilku edycjach, o Kierat zaczęło zabiegać kilka pobliskich miejscowości. Andrzejowi Pilawskiemu złożyłem jednak obietnicę, że do dziesiątej edycji trasa Kieratu będzie się zaczynać i kończyć w Limanowej i nie wyjdzie poza granice Powiatu Limanowskiego. Dotrzymanie tej obietnicy miało swoje konsekwencje, które nie zawsze spotykały się z aprobatą wszystkich uczestników. Powtarzające się odcinki tras i punkty kontrolne wytykano mi przy każdej okazji, domagając się zmiany lokalizacji startu i mety maratonu.

W tym miejscu pragnę ostudzić niepokój Pana Burmistrza, przedstawicieli lokalnych władz, a nade wszystko mieszkańców Limanowej, wywołany przez plotkarzy sugerujących jakoby organizatorzy MEMP Kierat obrazili się na Limanową. Gdyby nie wsparcie władz miasta i przyjazna postawa wielu jego mieszkańców, Limanowa byłaby bazą jednej lub co najwyżej dwóch edycji maratonu, a nie aż trzynastu. Za wsparcie oraz dotychczasową pomoc organizacyjną i materialną jesteśmy niezmiernie wdzięczni, co nie oznacza, że miasto Limanowa zawłaszczyło w ten sposób naszą imprezę. Rezygnacja z bazy maratonu w Limanowej i zorganizowanie jej w innej miejscowości to problem przede wszystkim dla nas, a nie dla miasta, które przez wiele lat musiało znosić szereg niedogodności związanych z zakłócaniem spokoju mieszkańców przez uczestników ogromnej imprezy.

Prawdę mówiąc, opinie i zachowania niektórych osób związanych z Urzędem Miasta mogły sprawiać wrażenie, że miasto jest już obecnością Kieratu zmęczone.

Podkreślić muszę jeszcze jedno. Miejscem rozgrywania MEMP Kierat nigdy nie była i nie będzie miejscowość, w której zlokalizowana jest baza maratonu. Choć uczestnicy rozpoczynają i kończą marsz w pobliżu tejże bazy, to przemierzają podczas imprezy dziesiątki kilometrów, odwiedzają wiele miejscowości, zdobywają liczne szczyty, penetrując przy okazji tereny kilku gmin na każdej edycji. To właśnie góry przyciągają ich na Kierat, ich majestat, ich niedostępność, ale również piękne widoki i niepowtarzalny urok beskidzkich krajobrazów. Wybrany przeze mnie obszarem, który ma być, zgodnie z moją intencją, kojarzony z Kieratem jest Beskid Wyspowy i sąsiadujące z nim grupy górskie. I choć od kilku edycji staram się macki Kieratu zapuszczać jak najdalej, Beskid Wyspowy będzie gościł kieratowe trasy tak długo, jak długo będę miał udział w organizacji Kieratu. Dlatego mija się z prawdą określenie: „przeniesienie imprezy do Słopnic”. Kierat nigdy nie odbywał się w Limanowej, lecz jedynie się tu zaczynał i kończył. Oczywiście oficjalna baza maratonu musi mieć swoje miejsce i nazwę, ale prawda jest taka, że już od wielu lat zawodnicy przyjeżdżający na Kierat, często z rodzinami i znajomymi, kwaterowali się indywidualnie w wielu pobliskich miejscowościach, również poza granicami Powiatu Limanowskiego i to się z pewnością nie zmieni.

### **Dlaczego nie Limanowa?**

Odpowiedź częściowo już padła. Byłbym jednak nieszczerzy, gdybym przemilczał inne okoliczności, które zdecydowały o podjęciu przeze mnie tej niełatwej decyzji.

Limanowa jest rozwijającym się miastem powiatowym. Nie może nikogo dziwić, że władzom miasta leży na sercu przede wszystkim rozwój lokalnych przedsiębiorstw oraz wygoda mieszkańców. Wzrost liczby samochodów, wzmożony ruch uliczny, problemy z parkowaniem, to typowe zjawiska towarzyszące rozwojowi gospodarczemu. Jego szybkie tempo sprawia, że miasta nie zawsze nadążają z rozbudową miejskiej infrastruktury. Brak odpowiedniej ilości parkingów, brak obwodnic, zbyt mała liczba ścieżek rowerowych i pieszo-rowerowych, niewystarczająca ilość linii lub zupełny brak miejskiej komunikacji publicznej to problemy, z którymi borykają się niemal wszystkie polskie miasta niezależnie od wielkości. Nie mam pretensji do władz Limanowej, że na liście priorytetów nie znajdują się ciągi piesze rozpoczynające się w centrum miasta i bezpiecznie wyprowadzające pieszych turystów prosto w góry. Śledząc plany inwestycyjne miasta, mam nadzieję, że to się za kilka lat zmieni. Na razie brak ścieżek dla pieszych jest faktem, z którym musimy się pogodzić.

Jako budowniczy tras MEMP Kierat czuję się odpowiedzialny nie tylko za to, by te trasy były ciekawe i spełniały wymogi wynikające z regulaminu PMnO, lecz również były możliwie bezpieczne. Często nie mam wpływu na indywidualne decyzje uczestników maratonu, którzy mogą podejmować zbędne ryzyko, wybierając niebezpieczny wariant przejścia, wychodząc na odkrytą przestrzeń podczas burzy lub przeceniając własne możliwości. Staram się jednak tak lokalizować punkty kontrolne, aby każdemu uczestnikowi dać możliwość wyboru bezpiecznej trasy. Często wprowadzam też zakazy poruszania się po drogach o dużym natężeniu ruchu, pozbawionych chodników.

Limanowa otoczona jest dość szerokim pierścieniem mniejszych miejscowości, z którymi łączy ją, co naturalne, drogi asfaltowe przeznaczone dla ruchu kołowego. Natężenie ruchu na tych drogach z roku na rok wzrasta, co sprawia, że poruszanie się po nich zmęczonych maratończyków, szczególnie po zmroku, staje się skrajnie niebezpieczne. A alternatywnych, bezpiecznych dróg po prostu nie ma.

### **Dlaczego Słopnice?**

Myśląc o przebiegu trasy czternastej edycji Kieratu, postanowiłem wybrać na bazę miejsce, z którego można szybko i bezpiecznie wyjść w góry i równie bezpiecznie do niego powrócić. Ponieważ Wójt Gminy Słopnice - Pan Adam Sołtys zapraszał Kierat już w czasach, gdy startowaliśmy z imprezą i nieustannie wspiera ją finansowo, postanowiłem z tego zaproszenia skorzystać. Zdaję sobie sprawę, że Słopnice nie dysponują taką bazą noclegową i gastronomiczną, jak Limanowa, jednak dla

zmotoryzowanych uczestników Kieratu, a tych jest większość, nie ma przeszkód, by zakwaterować się w Limanowej i dojechać na start autem. Jestem przekonany, że baza noclegowa Limanowej niebawem zapełni się uczestnikami Kieratu oraz osobami im towarzyszącymi.

Zmiana miejsca startu to większe bezpieczeństwo zawodników, to możliwość odkrycia przed nimi nowych terenów i zastąpienia ulicznych kryteriów pięknymi górskimi drogami, wszak Słopnice leżą u samych stóp największych masywów Beskidu Wyspowego.

Ta lokalizacja bazy ma oczywiście, jak każda inna, swoje minusy. Jesteśmy świadomi nowych wyzwań, przed którymi stajemy w nowym miejscu. Względy bezpieczeństwa przekonały jednak nawet Dyrektora Maratonu Andrzeja Pilawskiego, który nieraz już udowodnił, że jest w stanie rozwiązać każdy problem, ale w zakresie przebiegu trasy Kieratu zdaje się całkowicie na mnie.

### **Koszty Kieratu**

Nie przywykłem do publicznego liczenia pieniędzy. Zostałem tak wychowany, że nie śmiałybym zapytać kogoś wprost o jego zarobki, a jeśli komuś pomagam, nie zdradzam tego innym, a już na pewno nie chwalebę się tym, ile dałem. Opublikowanie specyfikacji wydatków miasta związanych z organizacją minionych edycji Kieratu odebrałem z mieszanymi uczuciami. Jeśli dla Limanowej Kierat był aż tak dotkliwym obciążeniem, to powinienem usłyszeć słowa podziękowania za to, że wreszcie zdejmuję z miasta jarzmo Kieratu. Skoro jednak władze Limanowej ubolewają nad przeniesieniem bazy do Słopnic, to może obok wyliczenia kosztów powinno się znaleźć zestawienie korzyści, jakie miasto osiągnęło dzięki tej imprezie, bo niewątpliwie je osiągnęło, choć może nie wszystkie da się przeliczyć na złotówki. Takie jednostronne przedstawienie wkładu miasta w organizację Kieratu jest nieuczciwe i krzywdzące wobec organizatorów.

Muszę podkreślić, że władze miasta nigdy nie zawierały z organizatorami MEMP Kierat żadnej umowy zobowiązującej nas do lokalizowania bazy zawodów w Limanowej. O ile od kilku lat otrzymywaliśmy zaproszenia z innych miejscowości, o tyle Limanowa nie zawsze nas zapraszała na kolejne edycje, uznając najwidoczniej, że Kierat jest skazany na Limanową. Gdy buduję trasę, jej przebieg trzymam w tajemnicy przed zawodnikami, więc lokalizację punktów kontrolnych i punktów odżywiania uzgadniam wyłącznie z zarządcami terenów i obiektów wykorzystywanych na te punkty. Zawsze proszę ich o dyskrecję. Można odnosić wrażenie, że decyzję o przebiegu trasy Kieratu podejmuję niejako „za plecami”. Jeśli Pan Burmistrz poczuł się urażony tym, że nie uzgodniłem z nim osobiście, że miejsce startu i mety XIV MEMP Kierat 2017 postanowiłem zlokalizować w Słopnicach, najmocniej za to niedopatrzenie przepraszam.

Wspomniałem wcześniej o licznych gronie wolontariuszy. O ile można dopatrywać się korzyści, jakie może czerpać z promocji miasta lub reklamy firmy ten czy inny sponsor a nawet główny organizator imprezy, o tyle wolontariusze działają wyłącznie z potrzeby serca. Nieraz zadawałem sobie pytanie, dlaczego im się chce. Nie wszyscy poświęcają Kieratowi po kilkaset godzin pracy tak jak Andrzej Pilawski i ja. Nie wszystkim przygotowanie i przeprowadzenie imprezy pochłania połowę urlopu, tak jak jest w moim przypadku. Wszyscy jednak pracujemy za darmo. Wolontariusze sami finansują swój dojazd na zawody, korzystają z własnych samochodów, własnych telefonów, własnego sprzętu. Nikt nas do tego nie zmusza. Naszą nagrodą jest zadowolenie uczestników z dobrze zorganizowanej imprezy i liczne grono poznanych na Kieracie przyjaciół.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak ogromne są koszty organizacji takiego przedsięwzięcia, jak MEMP Kierat, jak wysokie musiałyby być wpisowe, gdyby nie praca wolontariuszy oraz świadczenia i pieniądze od sponsorów. Andrzej Pilawski i ja niechętnie mówimy o budżecie Kieratu. Nie chcemy, aby ludzie przeliczający wszystko na pieniądze, stukali się na nasz widok w głowę, że na tak wielkiej imprezie nie chcemy zarobić. Przez autora artykułu opublikowanego w Informatorze Miejskim zostaliśmy jednak postawieni pod ścianą, bo zasugerowano naszą nieuczciwość. Pragniemy raz na zawsze przeciąć haniebne spekulacje. Rozliczenie imprezy nie jest tajemnicą.

Oto rozliczenie ostatniego XIII MEMP Kierat 2016.

Udokumentowane koszty imprezy wyniosły łącznie ponad 78 tysięcy złotych. Złożyły się na nie:

- 30 tys. zł – koszty ubezpieczeń, materiałów startowych, w tym map oraz trofeów sportowych,
- 19 tys. zł – koszty aprowizacji, w tym posiłki na mecie, żurek na trasie, napoje dla zawodników, prowiant dla sędziów i artykuły higieniczne wykorzystywane w bazie i na punktach żywieniowych,
- 9 tys. zł – koszty zakwaterowania w obiektach hotelowych,
- 20 tys. zł – koszty transportu sędziów, obsługi informatycznej zawodów, łączności, pocztowe, zabezpieczenia ratowniczego.

Wpływy z wpisowego wynoszące ok. 58 tysięcy złotych pozwoliły na pokrycie niespełna 3/4 kosztów. Pozostała część wydatków, tj. ok. 20 tys. zł, została sfinansowana z pieniędzy sponsorów, w tym m.in. Urzędu Miasta Limanowa, Urzędu Gminy Słopnice, Starostwa Powiatowego oraz licznych firm, których pełną listę można znaleźć na stronie internetowej [maratonkierat.pl](http://maratonkierat.pl). Wydatki sfinansowane przez sponsorów (mapy, żurek, numery startowe i trofea sportowe) zostały w przeważającej części opłacone bezpośrednio przez nich. W zestawieniu kosztów i wpływów nie zostały ujęte sfinansowane w całości przez sponsorów nagrody rzeczowe dla zawodników oraz nieodpłatne świadczenia, takie jak choćby wypożyczenie sprzętu, np. ekspresów do kawy, udostępnienie obiektów i wiele innych z pozoru drobnych, ale niezbędnych dla powodzenia imprezy świadczeń.

Wkład wolontariuszy trudno jest przeliczyć na złotówki. Sądzę, że nie wszyscy zdają sobie sprawę, ilu tych wolontariuszy jest. A jest to ponad 30 osób zaangażowanych w organizację Biura Zawodów pod wodzą jego Szefa Tomasza Baranowskiego, kilkudziesięciu ratowników GOPR pod wodzą Kierownika Grupy Operacyjnej Adama Matrasa, ekipa medyczna, którą kieruje lek. med. Zygmunt Chaja, pracownicy BT Limatur z Dyrektorem Zawodów Andrzejem Pilawskim, pracownicy Zespołu Szkół nr 1, wreszcie ponad 50 sędziów pełniących służbę na punktach kontrolnych i mecie zawodów pod moim nadzorem. Naszej pracy nie próbujemy przeliczać na pieniądze, ale z prostego rachunku wynika, że podczas trwania zawodów przepracowujemy ok. 3000 godzin. A przecież niektórzy z nas pracują na sukces Kieratu przez prawie cały rok i za swoją pracę nie wystawiają rachunku. Gdyby wkład wolontariuszy skalkulować po minimalnych obowiązujących w Polsce stawkach, dałoby to kwotę porównywalną z sumą przychodów z wpisowego na zawody. Koniec wyliczeń.

To, że Kierat jest dziś największym stukilometrowym maratonem pieszym w Polsce nie jest przypadkiem. W zestawieniu z pozostałymi imprezami zaliczanymi do PMnO, Kierat przy wpisowym o średniej wysokości oferuje najbogatszy pakiet świadczeń dla zawodników, jest chwalony przez uczestników za najlepszą organizację i ciekawe trasy. Wysoka jakość świadczeń i znakomita organizacja imprezy to bezwzględnie zasługa Dyrektora Zawodów i pracowników BT Limatur, sprawna i miła obsługa zawodników w bazie to zasługa Szefa Biura Zawodów i jego ekipy, poczucie bezpieczeństwa zawodnicy zawdzięczają zespołowi GOPR i zespołowi lekarskiemu. Wspaniała atmosfera i porządek na trasie to zasługa po części ekipy sędziowskiej, a po części samych zawodników. Przemoczone buty, podrapane nogi i pęcherze na stopach zawodników to moja zasługa.

### **Przyszłość Kieratu**

Autor artykułu zamieszczonego w Informatorze Miejskim wytyka organizatorom docierające rzekomo do Urzędu Miasta „niepokojące sygnały dotyczące wody i posiłków”, które, jego zdaniem, przekładają się na spadek frekwencji. Pragnę zapewnić, że z uczestnikami Kieratu mamy bardzo dobry kontakt. Jako wieloletni czynny uczestnik imprez PMnO, z dużą częścią zawodników znam się osobiście i spotykam się z nimi nie tylko przy okazji ich udziału w Kieracie. Jeśli uczestnicy mają zastrzeżenia, zgłaszają je nam bezpośrednio bez najmniejszych oporów i na pewno nie biegną z nimi do Urzędu Miasta. Nie mam zamiaru ukrywać, że problemy i wpadki się zdarzają. Nigdy nie zamierzaliśmy szukać winnych, ale staraliśmy się na nieoczekiwane sytuacje szybko reagować.

Braki wody na trasie zdarzały się sporadycznie, ale się zdarzały. Nie zawsze byliśmy w stanie przewidzieć, jakie będą warunki pogodowe, ale staraliśmy się szybko reagować na każde zgłoszenie

sędziów i w razie potrzeby dowozić wodę na punkty. Przy okazji wyjaśniam, że na większości imprez PMnO organizatorzy w ogóle nie zapewniają wody na trasie, co najwyżej na półmetku. Kilka lat temu miejsca parkingowe na skromnej wówczas powierzchni parkingowej musieliśmy dzielić ze strażakami, których miasto zaprosiło w tym samym czasie i w to samo miejsce co Kierat. Powstała niepokojąca sytuacja, ale dogadaliśmy się ze strażakami. Nawet pomogli nam kierować ruchem. Samochody zblokowały się co prawda na parkingu, ale pretensje zgłosiła tylko jedna osoba i to nie zawodnik. Mieliśmy nadzieję, że budowa parkingów problemy rozwiąże. Niestety po wprowadzeniu systemu płatnego parkowania, mimo zwolnienia zawodników z opłaty, wielu z nich zostało uraczonych mandatami. Nie wiem z czego wynikała nadgorliwość pracowników firmy zarządzającej parkometrami, ale zarówno my, jak i Pan Burmistrz musieliśmy potem świecić oczami przed tymi, którzy się do otrzymania mandatu przyznali. Ci, którzy się nie przyznali, zapewne do dziś omijają Limanową szerokim łukiem. Podczas ostatniej edycji maratonu zawodnicy liczyli na zapowiedziany przeze mnie żurek na trasie sfinansowany przez Pana Burmistrza. Zamówiona w polecanej nam firmie ilość porcji była zgodna z szacowaną frekwencją na punkcie. Jakież było nasze zdziwienie, gdy po wydaniu nieco ponad połowy porcji otrzymaliśmy sygnał, że żurku zabrakło. Firma przyzwyczajona najwidoczniej do obsługi miejskich lub gminnych festynów założyła, że jak żurku braknie, to się dowiezie. I dowiozła. Problem w tym, że spora grupa zawodników obeszła się smakiem, bo na maratonie nikt na dostawę czekać nie chce, wszak to nie tylko walka ze słabościami, ale również z czasem. Odebrałem z tego powodu wiele gorzkich słów zawodu.

Nie wiem, czy te wpadki mają wpływ na spadek frekwencji. Zapewne tak, choć podstawową przyczyną niewielkiego spadku frekwencji na MEMP Kierat jest radykalny w ostatnich latach wzrost liczby tak pieszych maratonów na orientację, jak i marszobiegów górskich, klasycznych maratonów i różnorodnych imprez adresowanych do ludzi ceniących aktywność fizyczną. Osobiście cieszę się, że dziś zawodnicy mogą w ofertach ciekawych imprez przebierać jak w ulęgałkach.

Gdy kilkanaście lat temu rozpocząłem swoją przygodę z Kieratem, przyświecał mi jeden cel: pragnąłem zapewnić miłośnikom pieszych maratonów na orientację wspaniałą przygodę, pokazując im przy okazji mało komu znany Beskid Wyspowy. Z tego, że Kierat przyczynił się do promocji miasta Limanowa, mogę się tylko cieszyć, choć nie było to moim celem. Jest wiele innych inicjatyw, które dużo skuteczniej mogą promować konkretną miejscowość, niż impreza terenowa rozgrywana na rozległym obszarze. Jeśli jednak Kierat ma taką moc, to może czas, abym bazy kolejnych jego edycji po Słopicach wyznaczył w Mszanie Dolnej, Tymbarku a potem, jeśli sił wystarczy, w kolejnych miejscowościach. Nie wykluczam, że do Limanowej z bazą zawodów jeszcze wrócę, jeśli się Limanowa na mnie nie obrazi.

Jestem Przyjacielem Limanowej i nadanie mi przed kilku laty tego zaszczytnego tytułu przyjąłem z satysfakcją, bo jest on zgodny z odczuciem, które noszę w sercu. Limanowa to dla mnie nie tyle miejsce na ziemi, co ludzie, których tu spotkałem. Przyjaciół można jednak mieć wielu, a mam ich nie tylko w Limanowej. Mam nadzieję, że Limanowa nie będzie o Kierat zazdrosna. Wszak zazdrość do cnót nie należy.

Z poważaniem

Andrzej Sochoń

pomysłodawca, Budowniczy Trasy i Sędzia Główny MEMP Kierat